Nr. 42a. Dnia 11 lutego. Czwartek. Dnia 30 stycznia (11 lutego) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Lucjusza B.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 28.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 30 w.	Pon.: Faust. i Jowity M. i Jordana.
Piątek: Gaudentego B. i Eulalji P. M.	Zachód „ „ 4 „ 2.	Zachód „ „ 12 „ — r.	Wtorek: Juljanny P. M.
Sobota: Juljana M. i Eufrozyny P.	Długość dnia godzin 9 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.	Środa: Sylwina B. Donata M.
Niedziela: Walentego Kapł. M.	Przybyło „ „ 1 „ 56.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.	Czwartek: Symeona B. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętochny; jutro Rudzyna św.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu.— W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście wotywa ku czci N. Sakramentu o godz. 9 i zrana, nieszpory zaś o godz. 3 i pół po poł.

Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego, Mazowiecka 10—godz. 6 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro czwarty koncert symfoniczny ze współudziałem orkiestry operowej, amatorów i uczniów konserwatorjum warszawskiego, tudzież panny Marji Soldat, wiolonistki;—Rozmaitości: dziś „Śmierć cywilna"; jutro „Bezczelni";—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Specjalna komisja z łona ministerjum finansów opracowała szczegółowe przepisy dotyczące sprzedaży, przechowywania i kontroli nad łatwo zapalnemi, jak np. nafta, materjałami, służącemi do oświetlenia. Nowe te przepisy wejdą w wykonanie w miesiącu marcu r. b. Kontrolę nad handlem niemi postanowiono włożyć na urzędników zarządów akcyzowych i policję.

= Ministerjum sprawiedliwości zamierza wkrótce wnieść do rady państwa nowoopracowany projekt do prawa o ustanowieniu etatów dla kandydatów na posady sądowe. Niezbędna w tym celu suma wynosi 43,800 rs. rocznie.

= Kursa żeńskie medyczne w Petersburgu, o których zagrożonym bycie niedawno pisaliśmy, istnieć nie przestaną. Zarząd miejski ofiarował lokal na wykłady i pomieszczenie gabinetu. Prawo korzystania ze szpitali miejskich dla zajęć praktycznych pozostaje w swej mocy.

= Wkrótce w oddziale inżenierji warszawskiej odbywać się będzie litytacja publiczna na sprzedaż oficyny trzypiętrowej w szpitalu ujazdowskim, zwanej Radziwiłowską, oraz pięciu zabudowań murowanych, zabudowania drewnianego na polu mokotowskiem, dwóch szop drewnianych i baraku w koszarach jerozolimskich, dwóch szop w zabudowaniach b. mennicy i lodowni drewnianej w koszarach sierakowskich.

= Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła przyjąć pod warunkami w testamencie wyrażonemi i z zachowaniem praw osób trzecich, zawarty w testamencie ś. p. Kazimierza Klimowskiego zapis sumy 3,900 rs. dla szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, na utrzymanie stałe w tym zakładzie ośmiorga podrzutków obojga płci.

= Załatwioną już została ostatecznie sprawa między dzierżawcą folwarku Brudno, z którego część nabył magistrat pod cmentarz, a to w taki sposób, iż za zajęte grunta z zasiewami magistrat przyznał dzierżawcy tytułem wynagrodzenia około 160 rubli i sumę tę już wyasygnował do wypłaty.

= Kasa wsparcia imienia dra Mianowskiego czyni starania, aby szereg zamierzonych przez nią prelekcyj mógł się odbyć w ratuszu, w czem doznaje pewnych trudności, z powodu zajęcia sali ratuszowej na różne filantropijne cele.

= **Z teatru i muzyki.**

* Publiczność zgromadzona licznie na wczorajszym wieczorze Towarzystwa muzycznego, poznała bardzo oryginalną indywidualność artystyczną.

Wioski pianista, p. Cesi, objawia w grze dziwną mięszaninę subtelnej, jubilerskiej drobiazgowości, z pewną południową emfazą.

Kiedy wykonywa Boccheriniego, Händla, robi wrażenie zbieracza osobliwości archeologicznych, lubującego się w misternych szczegółikach stylu; kiedy weźmie się np. do Larghetta z koncertu F-mol Szopena deklamuje z przesadnym patosem, zawierającym tragiczny charakter recitatiwów tego cudnego *andante.*

Kaprys Brahmsa gra znów z lekką fantastyczną werwą, a w Etiudzie Rubinsteina unosi się *furia* włoska, która figle płata jego dzielnej zresztą technice.

Na teraz poprzestajemy na tej pobieżnej charakterystyce, zachowując się do sobotniego koncertu, który da nam zapewne sposobność ocenić dokładniej niepospolite wirtuozowstwo p. Cesiego.

* Panna Machwicówna da się dziś usłyszeć w „Weselu Figara" Mozarta.

* P. Abrahamowicz, współautor „Męża z grzeczności" napisał nową krotochwilę „Oddajcie mi żonę", która wystawioną być ma niebawem na scenie krakowskiego teatru.

* Koncert sióstr panien Bulewskich, odbędzie się w dniu 19-ym b. m. w piątek w sali ratuszowej.

= Konkursa.

Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej ogłosi wktótce dwa konkursa w celu obsadzenia dwóch posad ordynatorów szpitalnych.

Posady wakują w szpitalu św. Łazarza i w oddziale chirurgicznym szpitala praskiego.

= Konkurencja.

Zarząd Towarzystwa wioślarskiego, pragnąc rozwinąć i ulepszyć fabrykację łodzi, polecił jednemu z tutejszych fabrykantów przygotowanie tak zwanych hamburek, wedle udzielonego wzoru.

Stosownie do dokonanej ekspertyzy, łodzie krajowe nie różnią się niczem od zagranicznych, chyba znacznie niższą ceną.

Komitet pragnąc przyczynić się do osłabienia konkurencji zagranicznej, postanowił polecić łodzie krajowe innym istniejącym w Królestwie towarzystwom wioślarskim.

= Stowarzyszenie spożywcze.

Oddawna podniesiony projekt założenia stowarzyszenia spożywczego dla pracowników kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, niezadługo wejdzie w dziedzinę rzeczywistości.

Zarząd kolei, w porozumieniu z urzędnikami, postanowił utworzyć stowarzyszenie, na sposób istniejącego od lat kilku przy kolei nadwiślańskiej.

Niezależnie od własnego sklepu, stowarzyszenie wprowadzi sprzedaż rabatową za marki.

Termin otwarcia tej nowej instytucji, jakkolwiek jeszcze nie oznaczony, jest wszakże niedaleki.

= Warjacje kursów.

Ostatnie zniżki kursów na giełdzie naszej przyniosły znaczne straty kupcom, sprowadzającym towary

---

25)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pan Mleczko zasiadł w krześle a odsapawszy, napił się do Pietraszka, mówiąc do niego:

— Dobrześ się spisał, mospanie Terlecki. A i pannie Rybce dobrześ się zasłużył, żeś od niej takiego kawalera odpędził, co się bawi złodziejstwem, bo już mu pewnie na myśl nie przyjdzie jeszcze raz się tu prezentować, gdzie go taka spotkała konfuzja.

Tak Mleczko serdecznie forytował swego Pietraszka, co też Mruczycha zaraz spostrzegła, bo rzekła:

— A ty stary furmanie, już bicze kręcić zaczynasz. Ale ja już cię tak wolę, niżeli kiedy sam bałamucisz!

A Mleczko śmiał się, przysunął się do Mruczychy i mówił:

— Ja czasem sobie bicz ukręcę a czasem też drugim. Jużem też teraz bicz czterokonny ukręcił panu Abrahamowi. Pan Fredro dał mi takie listy, że i rodzona matka lepiejby za mną nie przemówiła, a i ksiądz kantor się także przypisał. Byłem u obydwóch starostów; Sanocki mnie całe do serca przytulił a Krośnieński mnie po pańsku zapomógł. A obydwa posłali listy do pana Hetmana. Jak podstarosta swojego czasu do Komańczy przyjedzie, znajdzie dekret, który go też zabawi, bo jak go przeczyta, to właśnie jak gdyby szkłem sobie nos utarł.

— Dobrześ to zrobił, mój kapitanie—rzekła na to Mruczycha — jeno niewiem, czy ci to co wadzić nie będzie, że pan Abraham już od tygodnia jest na Komańczy?

Na to Mleczko wyprostował się w krześle, oczy otworzył szeroko i wprzód ślinę przełknął—a potem spytał, jakając się jakoś cokolwiek:

— Jakto? to Abraham już jest na Komańczy? A czemużeś ty mi tego nie powiedziała?

— Ale przeciem ci powiedziała, że Szumiło mi przyniósł od niego ukłony.

— Jakosiem to przesłyszał — odpowie Mleczko i zamyślił się nad tem. A potem rzekł:

— Podobnośmy Szumiłę potlukli trochę zawcześnie.

Zaczem się jeszcze bliżej do Mruczychy przysunął i rozmawiał z nią szeptem.

A tymczasem Pietraszek zbliżył się do Rybki, która na przypiecku siedziała, gdzie prawie już było ciemno, bo kaganiec światła tam nie donosił, i usiadłszy przy niej, rzekł cicho:

— A czemu ty, moja złota Rybko, do mnie okiem nie wyjrzała, kiedyśmy zajeżdżali w dziedziniec?

— Bom się przypatrywała klejnotom, co je ten kozak przedemną rozkładał a całem o tem nie wiedziała, żeście już powrócili.

— Ej, moja Rybko! Takbym ciebie do serca przycisnął a pocałował, żeby ci oddechu nie stało, bom tak kontent, jakby się niebo otworzyło przedemną.

Rybka spojrzała błyszczącemi oczyma na niego, ale go odsunęła od siebie, mówiąc:

— Siedź-że odemnie zdaleka, bo jeszcze nas stary przestrzaża. A dziękuj Bogu, że cię kapitan wziął w swoją opiekę, chociaż to jeszcze na tem nie dosyć.

— Wiem ci ja, moja Rybeczko, że na tem jeszcze nie dosyć — odpowiedział Pietraszek, wzdychając głęboko—ale jak oficerem zostanę, mam w Bogu nadzieję, że mi ciebie przyrzekną.

A to mówiąc, ścisnął ją za rękę i ona go także ścisnęła, a nachyliwszy się ku niemu, tak mówiła do niego:

— Może jeszcze i wtedy nie przyrzekną. Bom ja podsłuchała rodziców, kiedy z sobą o tem mówili. Ojciec tak powiadał: Cóż z tego, chociaż i oficerem zostanie? Smutnaby była jej dola, bo alboby się musiała włóczyć za nim po obozach, albo też siedzieć samotnie w chałupie, kiedy on będzie wojował. Lepiejby zrobił, gdyby się z ojcem pogodził a osiadł w Terle na grunci, to już byśmy mu wtedy pomogli, żeby sobie jeszcze jakich kilka dymów przykupił.

z zagranicy, obecnie bowiem wypadają termina wielu wypłat.

Jednemu z kupców tutejszych obniżka kursów przyniosła parę tysięcy rubli straty.

Przezorniejsi a zamożniejsi zawczasu pozapewniali sobie na przyszłość kurs, jest bowiem obawa, że będzie jeszcze gorzej.

= Spławianie lodu.

Obecnie na Wiśle robotnicy rąbią lód, który następnie spławiają w górę rzeki, po za bulwarem.

Manipulacja odbywa się w oryginalny sposób, lód bowiem, odcinany w wielkich kawałkach, służy robotnikom zamiast łodzi.

Dwóch ludzi, stanąwszy na krze kilkosążniowego obwodu, z pomocą wioseł przebywa przestrzeń od brzegu praskiego do warszawskiego.

Jest to podróż równie oryginalna jak niebezpieczna.

= Operacje portretowe.

Ajenci zagraniczni wywożą z kraju nie mało pieniędzy za portrety dokonywane z fotografji w „fabrykach" wiedeńskich.

Jeden z tutejszych przemysłowców w dniu wczorajszym za kilka szablonowych portretów zapłacił pośrednikowi rs. 800.

Widocznie nie wszystkim jeszcze wiadomo, że w Warszawie istnieją dwa tego rodzaju zakłady, które jako miejscowe, dają w każdym razie więcej gwarancji.

= Uczciwy chłopiec.

W dniu onegdajszym, w sklepie galanteryjnym na Nowym-Świecie, p. G. płacąc za kupiony towar, nieuważnie uronił z pugilaresu 1,000 rs. w zwitku.

Dopiero w parę godzin później, a mianowicie po przyjściu do domu, przekonał się o stracie, a poszukując jej, wstąpił także do owego sklepu.

Chłopiec sklepowy ujrzawszy wchodzącego p. G., sam się zbliżył z zapytaniem, czy czego nie zgubił.

Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zwrócił całą sumę.

Pomimo usilnych nalegań ze strony p. G., nie chciał przyjąć ofiarowanych mu 100 rs. nagrody, ostatecznie zaś pryncypał wziął nagrodę dla wniesienia jej do kasy oszczędności na rzecz biednego chłopca.

Nazywa się on Juljusz Brzeziński i liczy 18 lat wieku.

= Wesele z przygodami.

W tych dniach w domu państwa *** odbyło się wesele ich wychowanki, od początku do końca nieustannie przeplatane rozmaitemi niespodziankami i przygodami.

Zaraz na początku panna młoda, spiesząc do salonu dla przywitania przybyłych na ślub, zawadziła rękawem sukni o klamkę i takowy rozdarła, a następnie schodząc ze schodów do karety, zgubiła obcas od bucika.

Przy wysiadaniu przed kościołem, panna młoda pomimo pomocy drużby, potknąwszy się, upadła na ziemię...

Przed ołtarzem już przekonano się, że starsza druchna, której powierzono obrączki ślubne, takowe zgubiła.

Po przybyciu do domu, gdy na przywitanie gości zaczęto obnosić wino, lokaj upuścił na posadzkę tacę z kilkudziesięciu kieliszkami napełnionemi winem.

Nie dość na tem: skrzypek z powodu choroby nie stawił się, jeden z gości zasłabł nagle, a kucharka wynajęta do sporządzania wieczerzy, znalazła się w stanie nietrzeźwym.

Jednem słowem, był to cały szereg niespodzianek, które odbiły się na humorze państwa młodych, jak również gospodarstwa i gości.

= Bolesne zeszpecenie.

Onegdajszego wieczoru pani D., zamieszkała pod nrem 70-ym na Nowym-Świecie, z polecenia domowego lekarza wysmarowawszy twarz i ręce olejkiem migdałowym, udała się na spoczynek.

Wkrótce jednak pani D. doświadczyła nieznośnego swędzenia i palenia.

Objawy te zwiększały się z każdą chwilą, czem przerażony p. D. wezwał lekarza.

Okazało się, iż nierozważna kobieta, zamiast migdałowego, użyła kretonowego olejku.

Cała twarz zamieniła się w jedną bolesną ranę.

Z powodu zeszpecenia oblicza, pani D. będzie musiała przynajmniej miesiąc przepędzić w domu.

= Stylista.

Onegdaj wieczorem w naszej skrzynce redakcyjnej znalazł się list następujący:

„Upraszam szanowną redakcję o właściwe doręczenie załączonego depozytu adresantowi, w kwestji ważnej, drażliwej, nakoniec palącej dla stron interesowanych (ogłoszenie nr 264).

„W obronie „Rozbitków" i „Nędzników" upraszam o łaskawe pośrednictwo; czas i okoliczności dopowiedzą resztę."

Pod listem, pisanym wyraźnie zmienionem pismem, piszący położył podpis: „Niepolski".

Do listu dołączoną była koperta zaadresowana, jako depozyt, do p. W. Karasińskiego z ul. Chmielnej, który tegoż dnia zamieścił ogłoszenie o skradzionym w cukierni Loursa pugilaresie, zawierającym paręset rubli gotówką, sześć kuponów od akcji fabryki mebli giętych i ważne papiery.

Depozyt naturalnie przesłaliśmy adresantowi, który udzielił nam szczegółów o jego zawartości.

Były tam papiery znajdujące się w pugilaresie, gotówki jednak i kuponów naturalnie nie było.

Prócz tego znajdował się obszerny, poprawnie wystylizowany list, z podpisem „Rozbitek a może i warjat", w którym piszący tłumaczy, że pugilaresu nie ukradł z paltota, lecz wypadły przypadkowo podniósł i „chwilowo" przywłaszczył sobie, zapewniając, że zawartą w nim gotówkę (którą podaje w mniejszej kwocie rs. 50) zwróci właścicielowi, a gdyby tenże wprzód umarł, to się „pomodli za niego".

Co do kuponów, „uczciwy znalazca" oświadcza, że są w „pewnym" zastawie i mogą być zwrócone za opłatą rs. 60-ciu, jeżeli właściciel nie będzie robił żadnych „głupstw", lecz za pośrednictwem naszego pisma zawrze z nim dobrowolną ugodę.

Prosi przytem o sąd pobłażliwy swojego czynu i przestrzega, żeby nie robić żadnych niepotrzebnych poszukiwań.

Cały list, jak się łatwo domyślić, ma na celu wyłudzenie jeszcze 60-ciu rs. za zwrot kuponów, których z powodu poczynionych zastrzeżeń, honorowy złodziej nie jest w stanie spieniężyć.

Omylił się jednakże złodziej-stylista i na tej drodze niezawodnie żadnego dalszego zysku nie osiągnie.

„Czas i okoliczności dopowiedzą" czy po stylu i piśmie nie będzie można dojść autora tych ciekawych korespondencji.

= Szereg dzieciobójstw.

W tych dniach w Mokotowie zdemaskowaną została nikczemna zbrodniarka w osobie Cecylji Wesellowej, przyjmującej małe niemowlęta na wykarmienie.

Wesellowa, osiadła przed kilku laty w Mokotowie, stale przyjmowała za umówioną z góry uiszczającą się opłatą małe dzieci, najczęściej nieślubne, z któremi biedne matki nie wiedziały co czynić.

Dzieci te bardzo szybko u swojej opiekunki umierały.

Nikt na razie na taką śmiertelność, rzec można systematyczną, nie zwracał uwagi, bo zresztą osoby najbardziej interesowane, tj. matki, wcale się o to nietroszczyły.

Dopiero w zeszłą sobotę miejscowy strażnik ziemski zwrócił uwagę, że u Wesellowej w ciągu miesiąca umiera trzecie dziecko.

Chociaż więc nie było żadnego podejrzenia, wezwano lekarza powiatowego, aby na zwłokach ośmiomiesięcznego chłopczyka dopełnił sekcji.

Autopsja wykazała, iż dziecko zmarło skutkiem otrucia odwarem z maku.

Wesellowa więc natychmiast została aresztowaną.

Rewizja dokonana w jej mieszkaniu wykryła znaczny zapas makowin.

Kilku mieszkańców Mokotowa zeznało teraz, iż widzieli jak Wesellowa często gotowała makowiny, a zapytywana po co to robi, tłumaczyła się, iż odwar jest wybornym środkiem na utuczenie trzody chlewnej.

Aresztowana zaprzeczyła oskarżeniu, jakoby truła niemowlęta powierzone jej pieczy.

Zeznania jednak licznych świadków stanowczo ją potępiają.

W ciągu paru lat, o ile można się domyślać, nikczemna zbrodniarka otruła siedmioro niemowląt.

Śledztwo, celem dokładnego zbadania ohydnych zbrodni Wesellowej, prowadzi się nader energicznie.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej na Bielańskiej pod nrem 18-ym okradziono skład wódek na sumę około 100 rs. — W kościele św. Antoniego p. Zofji Brudzyńskiej wyciągnięto podczas nabożeństwa portmonetkę zawierającą 170 rs.—Na Rymarskiej pod nrem 4-ym w mieszkaniu p. M. Prasiewiczowej spełniono kradzież garderoby oraz rozmaitych przedmiotów.

= Złodziejka w tramwaju.

W dniu wczorajszym p. R. Kielanowski jadąc tramwajem od dworca kolei terespolskiej, padł ofiarą zuchwałej kradzieży.

Obok p. K. siedziała jakaś dama, która dwukrotnie zapytywała go o godzinę.

Pan K. chcąc spojrzeć na zegarek, musiał dwukrotnie rozpinać palto i wówczas widocznie wyciągnięto mu pugilares z bocznej kieszeni surduta.

W pugilaresie, oprócz rozmaitych dokumentów, znajdowało się 400 rs. gotowizną.

= Napad.

Nocy wczorajszej za rogatkami ząbkowskiemi Jan Więckowski, robotnik fabryczny, został napadnięty przez trzech łotrów.

Stawił on im zacięty opór i zdołał umknąć.

Jednego z łotrów poczęstował pięścią tak silnie, iż przypuszczać można, że napastnik postradał oko.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym Karolina Wolska, żona stolarza, przyszedłszy do mieszkania matki swojej na Solec, otruła się kwasem siarczanym.

Dzięki energicznej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo usunięto.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru był obłęd umysłowy.

Więc Pietraszek się nad tem namyślił a potem spytał:

— A ty Rybko, co na to?

— Ja sama już niewiem, co myśleć. Bo jabym chciała, żebyś ty miał poszanowanie u ludzi i na tobym cierpliwie czekała, ale kiedy długoby czekać, a przyjdą wojny, to mi także ciężko na sercu.

Pietraszek ją mocno ścisnął za rękę i westchnął i chciał odpowiedzieć — kiedy w tem jakieś światło błysnęło raz i drugi przez okna. Pietraszek się zerwał i skoczył ku oknu, wołając:

— Panie kapitanie! Jakieś światła błyskają w ulicy!

Mleczko także wstał prędko, ale zamiast ku oknu uderzył ku drzwiom i wytoczył się w dziedziniec, Mruczycha za nim — i tak wszyscy wybiegli ku bramie.

Ulica była oświecona pochodniami i było słychać krzyki, ale niewyraźne.

Mruczycha rzekła:

— To tam pewnie ludzie jarmarczni czegoś szukają po drodze.

Ale Mleczko na to jej odpowiedział:

— A jeźli Szumiło?

Tymczasem Pietraszek przyskoczył już do parkanu i rozejrzawszy się przez szczeliny po drodze, zawołał szeptem, kiwając na Mleczka:

— Jacyś ludzie, zbrojni a pijani, mają kilka pochodni i nawołują się...

A wtem dał się słyszeć głos Szumiły niedaleko od bramy:

— Hej kapitanie! Sam tutaj do mnie, kiedyś taki rycerz waleczny, bo inaczej usmarzę cię w tej chałupie jak kapłona!

Natenczas Mleczko zbladł i stanął jak wryty. Bić się, uderzyć choćby samowtór na napastników, to mu było na jedno; gdyby szło tylko o to, zarazby im bramę otworzył i na Pietraszka zawołał, ażeby plecy mu podał: ale ci pijacy szli z pochodniami — a on miał cztery solówki prochu w wozowni: kiedyby się iskra do tego prochu dostała, to ani chybi, żeby cały jarmark wyleciał w powietrze a całe miasto obróciłoby się w perzynę.

To mu też zaraz stanęło na myśli, lecz miał przytomność, jak każdy żołnierz, co strawił życie na wojnach; więc chwycił prędko Mruczychę za rękaw i spytał:

— Czy niema tu ztąd innego wyjazdu?

— Jest druga brama za sadem, co prowadzi na nasze pola.

— Słuchaj-że jejmość — rzekł Mleczko z pośpiechem—zabaw-no sama tych ludzi przez bramę, zapewniając ich, żem ja już wyjechał, a ja tylną bramą wyjadę. Nie pytaj dlaczego tak robię, potem się dowiesz. Przecież wam samym kobietom nic się nie stanie.

— Jedź z Bogiem! — odpowiedziała Mruczycha i zaraz zaczęła wołać przez bramę na Szumiłę.

Tymczasem Mleczko z Pietraszkiem skoczyli do stajni, obudzili furmana, konie jedne w lot posiodłali a drugie zaprzęgli i wyjechali milczkiem przez tylną bramę na pola, skąd się dostali na gościniec, prowadzący do Cisny.

Kiedy już ujechali dwa albo trzy staje i znajdowali się prawie naprzeciw zamku, Mleczko kazał przystanąć, obrócił się z koniem ku miastu, wspiął się w strzemionach i wytężył oko i ucho. Ale nic nie obaczył, ani usłyszał. Noc była ciemna jak otchłań, tylko wierzch nieba, który było widać pomiędzy szczytami gór, iskrzył się migocącemi gwiazdami. Było już blisko północy: jarmark i miasto spały snem twardym.

Mleczko uspokojony zwrócił konia na swoją drogę i ruszył dalej. Ale Pietraszek był niespokojny i rzekł:

— Już to niebardzo po kawalersku poczęliśmy sobie, zostawiając te dwie kobiety na pastwę Szumile!

A Mleczko na to:

— Otóż to widać żołnierza-młokosa! A przecież lepiej, żeby poturbowano dwie babie, niżeli, żeby zginęło ludzi tysiące i całe miasto zgorzało!

Pietraszek pomyślał sobie: Jest tam jedna baba, co mnie waży więcej niż całe miasto — ale tylko westchnął głęboko i umilkł, bo nie godziło mu się sprzeciwiać swemu kapitanowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Długiej dorożkarz nr 238 najechał na Józefę Krajewską, która uległa ciężkim obrażeniom na całem ciele.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala.

ZE SWIATA.

× **Z Krakowa** donoszą nam d. 9-go b. m.: Austrjackie muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu urządza w r. b. wystawę ręcznych robót kobiecych, pochodzących z monarchji austrjacko-węgierskiej. Tutejsze instytucje zostały wezwane do wzięcia udziału w tej wystawie.—Znany pianista, p. Aleksander Michałowski, ma wystąpić w marcu z koncertem w Krakowie.—Muzeum w Sukiennicach zakupiło na własność odznaczony na wystawie w Paryżu obraz Merwarta: „Mojżesz".—Ks. biskup krakowski wydał odezwę do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w której wskazawszy wspaniałemi słowy historyczne znaczenie przypadającej na d. 15-ty b. m. pięciowiekowej rocznicy chrztu Jagiełły, wzywa je, aby wzięło udział w uroczystem nabożeństwie dziękczynnem odbyć się mającem tegoż dnia w kościele katedralnym na Wawelu.—Wyszedł dekret kongregacji konsystorjalnej, przyłączający do djecezji krakowskiej cztery, dotąd w skład djecezji tarnowskiej wchodzące dekanaty: Myślenice, Maków, Nowy Targ i Niepołomice. To nowe rozgraniczenie djecezyj krakowskiej i tarnowskiej, wywołane interesami kościelnej i państwowej administracji, nastąpiło za zupełną zgodą władzy świeckiej i duchownej i za wiedzą właściwych ordynarjatów.—Z projektowanych budowli wodnych i drogowych w Galicji ministerjum zatwierdziło roboty na Dniestrze pod Żurawienkiem, kosztem 12,000 złr., oraz budowę trzech mostów na rzece Jabłonce, koło Turki, kosztem 33,000 złr.

× **Zygmunt Miłkowski** (T. T. Jeż) wystosował do ks. Bismarka list w języku francuskim. List p. Miłkowskiego, ogłoszony drukiem przez niektóre pisma galicyjskie, przedewszystkiem zaleca się zimną krwią i taktem w krytykowaniu całego postępowania ks. Bismarka.

× **Ks. Piotr Karageorgewicz,** antagonista króla Milana i pretendent do tronu serbskiego, bawi obecnie w Paryżu, gdzie przepędził niegdyś pierwszą swoją młodość, chodząc do szkół. Kocha on Francję i walczył nawet za jej cześć w r. 1870-ym, zaciągnąwszy się jako ochotnik do regimentu żuawów. Towarzysze jego wojenni świadczą, że był walecznym żołnierzem. Bił on się także w r. 1877-ym w starciu turecko-czarnogórskiem i szedł zawsze w pierwszym szeregu.

× **Zięć cesarza brazylijskiego,** dom Pedra, francuski hr. Eu, choruje na tęsknotę za swoim krajem rodzinnym. Wskutek tego starają się lekarze o coraz inne dla niego rozrywki. Ostatniemi czasy radzono mu zabawiać się podróżą po północnej Brazylji, a rada ministrów wyznaczyła w tym celu dla przyszłego cesarza (tytularnego) osobne djety, aby mu na niczem nie zbywało.

× **Ślub panny Marji Gladstone,** córki ministra angielskiego, z p. Henrykiem Drews, proboszczem hawardzkim, odbył się d. 2-go b. m. w kaplicy westminsterskiej w obecności księcia Walji i mnóstwa osób ze świata politycznego. Pannę młodą, ubraną bardzo skromnie, bo w białą muślinową sukienkę z jedwabnemi obszywkami, prowadził do ołtarza sam Gladstone. Po dokonanej ceremonji obsypali goście nowożeńców drogocennemi podarkami.

× **Alfons Daudet** napisał do zbiorku nowel Edmunda Leppelletiera przdemowę, w której występuje przeciw t. zw. naturalistycznej metodzie Zoli i Goncourt'ów, polegającej głównie na kopjowaniu tego, co się własnemi widziało oczami. Daudet twierdzi bardzo słusznie, że pisarz-artysta nie byłby poetą, gdyby nic nie tworzył, trzymając się jedynie modelu. W sztuce nie ma szkoły, rutyny, szablonu; jest tylko talent, który umie sobie dać radę z każdym przedmiotem.

× **Pailleron i Halevy** przemawiali w tych dniach w akademji paryskiej gorąco przeciw naturalizmowi w literaturze pięknej.

× **Adelina Patti** nie ma już szczęścia do wysokich honorarjów. I opery paryskie (wielka i komiczna) nie chciały uczynić zadość wielkim żądaniom „diwy", przeto musiała się zgodzić na występ w teatrze „Eden" przed bardzo... mieszaną publicznością.

× **Świetny pogrzeb** oglądali florentczycy d. 4-go b. m. Chowano tam Aleksandra Salvini'ego, brata Tomasza, znanego aktora. Trumnę nieśli bracia zakonu „Misericordia" w białych habitach i w białych maskach. Przed zwłokami postępował prawie cały kler miejscowy, za nim szli aktorzy i artyści, wszyscy ze świecami w dłoniach. Korowód posuwał się ku cmentarzowi wieczorem przy blasku pochodni.

× **Henryka Rocheforta,** znanego warchoła francuskiego, posądzają jego nieprzyjaciele o skryte sympatje dla domu orleańskiego. Obrażony tem „posądzeniem", postanowił Rochefort dowieść obecnie swojej nieskazitelności republikańskiej i głosować za wydalaniem z Francji książąt rodzin niegdyś panujących, choć się osobiście z tym gwałtem nie zgadza.

Z sądów.

Biłgorajscy działacze.

W dniu wczorajszym przed oczyma sędziów przesunął się szereg świadków, których zeznania stanowią dość obfity materjał dowodowy, rzucający wyraźniejsze światło na rolę każdego z oskarżonych.

Badanie trwało od godziny 10-ej rano do 6-ej wieczorem i przez ten czas wysłuchano 22 świadków.

Pomijając mniej ważne zeznania, zanotujemy tylko rewelacje kilku najważniejszych świadków, którzy byli w bliskiej z oskarżonymi styczności i podają wiadomości z pierwszej ręki.

Do takich należy przedewszystkiem świadek Smirnow, który zasiadał w komisji rekruckiej w Biłgoraju.

Zdaniem jego, żadnych nadużyć nie popełniano. Wprawdzie dawano popisowym w dość znacznej ilości zielone bilety, lecz bynajmniej nie za łapówki, gdyż komisja w ogóle niewielką przywiązywała wagę do opinji doktora.

Najważniejsze było zeznanie drugiego członka komisji, naczelnika straży ziemskiej, Zaturskiego. Od r. 1873-go, kiedy objął swój urząd, o żadnych nadużyciach przy poborze do wojska nie słyszał.

Dopiero kiedy naczelnikiem powiatu został Górski, rozchodzić się poczęły wieści o nieprawidłowościach przy rewizji oraz uwalnianiu popisowych, jako zaś faktora i pośrednika wymieniano Hertzberga.

Bliższe wiadomości o nadużyciach świadek otrzymał w r. 1883-im przed samym poborem. Pochodziły one od miejscowego żandarma, któremu doniesiono, iż Hertzberg zbiera i przechowuje u siebie pieniądze, przeznaczone na opłacenie członków komisji.

Mając powyższe dane w ręku, świadek postanowił sprawdzić chodzące po mieście pogłoski i w tym celu zwrócił podczas posiedzenia uwagę na zachowanie się członków komisji i Hertzberga.

Ten ostatni grał rolę totumfackiego, wyświadczał drobne przysługi, przynosił śniadania itp.

W czasie przerwy przeznaczonej na posiłek, świadek wyszedł na chwilę z sali; co się działo w jego nieobecności, nie wie, pamięta tylko, że wkrótce potem Hertzberg został aresztowany.

Zapytywany przez prokuratora i obrońców, Zaturski potwierdził wiele drobnych okoliczności, świadczących przeciwko oskarżonym. Tak np. powtarza on szczegół przytoczony w akcie oskarżenia, a tyczący się zachowania Sawickiego wobec tych popisowych, którzy opłacili się pani Górskiej.

Wspominaliśmy już, że Sawicki przedstawiał ich wprost jako „protegowanych" pani Górskiej, co zwykle zjednywało im przychylność komisji. Zaturski oświadczył, iż sam był kilka razy świadkiem podobnej rekomendacji.

W ogóle z zeznań jego możnaby wyprowadzić wniosek, iż komisja uważała go za niemiłego świadka, którego się obawiać należy.

Dr. Schütz opowiada, jak Tajersztein, powołując się na stosunki i rekomendacje doktorów, ofiarował mu swoje usługi przy pośrednictwie z losującymi. Świadek w stosunki z nim wchodzić nie chciał, z rozmowy z nim jednak wywnioskował, że nadużycia popełniają się na wielką skalę i stały się już zwyczajem.

Na posiedzeniach sam nic szczególnego nie zauważył, dziwiło go tylko, że Rewkowski, Sawicki i Górski zawsze się z sobą zgadzali.

Następni świadkowie mało dostarczyli faktów do materjału dowodowego. Jedni, jak Kożuszek, Lewkowicz, Zachman i Krotke słyszeli tylko to i owo o nadużyciach, inni; jak Stańska (służąca u Górskich) i Szemuś (lokaj) widzieli, że ojcowie i matki popisowych dostarczali Górskim produktów w naturze, ale czy za pieniądze, czy w prezencie, nie wiedzą. Oboje przeczą stanowczo, jakoby słyszeli o wykupywaniu się od wojska lub widzieli kogokolwiek płacącego na ręce Górskich sumę wykupną.

Najniekorzystniej dla Hertzberga wypadło zeznanie żandarma Raka. Opowiada on, że w czasie poboru Hertzberg otoczony był zawsze interesantami, przesiadywał całemi dniami w ratuszu i widocznem było, że pośrednictwo jego ma wagę u członków komisji. O łapówkach na rzecz tych ostatnich mówiono otwarcie.

W dalszym ciągu Rak opowiada, że Hertzberg był w ciągłych stosunkach z Górskimi, Rewkowskim i Okońskim. Dzięki temu zażywał wielkiej powagi w powiecie i otwarcie obiecywał wyjednanie uwolnienia od wojska tym, którzy złożyli na jego ręce pieniądze.

Pozostaje nam jeszcze do zanotowania zeznanie ks. Miecha. Żałujemy, że dla braku miejsca musimy je dzisiaj pominąć. Nie omieszkamy zato podać takowego w następnym numerze.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Lak do opieczętowywania pudeł, worków i przedmiotów ordynarniejszych.

W niektórych miejscowościach na prowincji, oddalonych od większych miast, spotyka się niekiedy wielką trudność w zakupnie tego rodzaju laku, służącego prawie wyłącznie do opieczętowywania opakowań. Na taki wypadek podajemy łatwy sposób przyrządzenia tego rodzaju kompozycji. Potrzebne doń części składowe znajdują się niemal wszędzie. Sposób postępowania jest następujący. Rozpuścić razem na umiarkowanym ogniu cztery części na wagę żółtego zwyczajnego wosku i jedną część terpentyny, zwanej wenecką. Skoro mieszanina po zagotowaniu się zacznie gęstnieć, dla zabarwienia na czerwono dodaje się odpowiednią ilość cynobru (farby). Trzymać na ogniu dopóki mieszanina całkiem nie zgęstnieje, poczem odstawić i ostudzić. Używa się na zimno, tak jak kit szklarski. Rozmiękcza się lak w rękach, wygniatając go między palcami. Przylepia go się do papieru, płótna lub tkaniny i zaciska pieczęcią. Trzyma i odbija odcisk wyraźnie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Konstanty **Brzeziński,** towarzysz sztuki drukarskiej, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie dnia 9-go lutego r. b. przeżywszy lat 35. Stroskana żona wraz z dzieckiem oraz siostrami zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 11-go lutego, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Ignacy **Janicki,** doktor filozofji, bibljotekarz ordynacji hrabiów Krasińskich, przeżywszy lat 62, po długich cierpieniach, pojednany z Bogiem zmarł dnia 9-go lutego r. b. Za spokój duszy zmarłego odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo dnia 10-go lutego, to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana w dolnym, a w dniu 11-ym, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej i pół** w górnym kościele św. Krzyża, po którem zaraz zwłoki wyprowadzone zostaną na cmentarz powązkowski, na który to obrzęd pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych zmarłego. 3—544

† Ś. p. Marja **Solbrig,** córka b. doktora medycyny, po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 9-go lutego 1886 r. Pozostała w ciężkim smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w dniu 11-ym lutego, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—543—

† Dnia 12-go lutego r. b., to jest w piątek, w kościele św Krzyża, w kaplicy. o godzinie **11-ej** zrana, odprawioną zostanie wotywa żałobna, jako w oktawę rocznicy śmierci ś. p. Salomei z Witanowskich **Rutkowskiej,** wdowy po gubernatorze, na którą pozostałe siostry i siostrzenica zapraszają. —553—

† Za duszę ś. p. Stanisława **Schürr,** jako w czwartą rocznicę jego zgonu, w piątek, to jest dnia 12-go lutego r. b., odbędzie się msza żałobna w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na którą zaprasza się życzliwych. —516—

† Dnia 12-go lutego, tj. w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leopolda **Michałowskiego,** odprawioną będzie msza święta za spokój jego duszy, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **9-ej** zrana, na którą pozostała żona wraz z rodziną zaprasza życzliwych —532

† W piątek, to jest dnia 12-go lutego, za spokój duszy ś. p. Mateusza **Sikorskiego,** jako w 10-tą rocznicę śmierci, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawione będzie żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —513

† Senior bractwa św. Rocha przy kjściele św. Krzyża zawiadamia, iż w dniu 12-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, odprawione będzie żałobne nabożeństwo przed ołtarzem św. Rocha, za spokój duszy ś. p. Augusta hr. **Potockiego,** protektora bractwa, na które senior zaprasza uprzejmie familję i przyjaciół zmarłego, oraz braci i siostry tegoż bractwa. —546

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 10-go lutego. — Zapewniają, iż mocarstwa, za inicjatywą Rosji, na trzy głównie punkta umowy bułgarsko-tureckiej zwrócą uwagę: odnowienie unji po upływie pięciolecia, rewizję statutu organicznego Wschodniej Rumelji i oddanie armji bułgarskiej na usługi sułtana. Panuje tu przekonanie iż umowa zawarta pomiędzy sułtanem i księciem

Aleksandrem ułatwiła sytuację, ale do uznania jej przez mocarstwa jeszcze daleka droga.

Berlin 10-go lutego.—W motywach przedłożenia rządowego o zakupie ziemi w Poznańskiem, powiedziano, iż jest nadzieja nabycia tą drogą 200,000 hektarów ziemi, z których 100,000 może być już nabytych niezwłocznie (czyżby istotnie tyle ziemi było wystawionej obecnie na sprzedaż w Poznańskiem? *przyp. red.*) Projekt zapowiada również częściowe rozparcelowanie dóbr skarbowych.

Londyn 10-go lutego. — Cała prasa tutejsza konstatuje panikę, jaka zapanowała w mieście, skutkiem dwudniowych zaburzeń, a raczej w skutek upowszechnienia się przekonania wśród ludności, iż rząd nie ma dość siły, aby mógł bronić skutecznie bezpieczeństwa Londynu. Rozruchy były dziełem anarchistów, nie zaś robotników.

Londyn 10-go lutego.—*Times* powiada: „Rosja nie zezwoli na ten artykuł umowy turecko-bułgarskiej, mocą którego wojsko bułgarskie miałoby spieszyć na pomoc Turcji i pozostawać wówczas pod komendą baszów tureckich."

Londyn 10-go lutego. — Z powodu ostrej zimy komisja angielsko-rosyjska, zajęta wytknięciem granicy afgańskiej, zawiesiła swoje czynności do marca i spodziewa się, że w kwietniu je ukończy.

Bukareszt 10-go lutego.—Delegowany bułgarski do zawarcia pokoju, Geszow, oświadczył, iż zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Serbją i Bułgarją, tudzież ułatwienie komunikacji pogranicznej, stanowiłyby główną rękojmię przyjaźni obu państw w przyszłości.

Belgrad 10-go lutego.—Rząd serbski zabronił swemu delegatowi do zawarcia pokoju z Bułgarją, Mijatowiczowi, wdawać się w prywatne rokowania przed nadejściem instrukcji dla Madżyda baszy. Zakaz ten przypisują chęci zwlekania z zawarciem pokoju, jak długo się da.

Belgrad 10-go lutego.—Nie jest wykluczonem, iż rokowania pokojowe w Bukareszcie będą postępowały krokiem tak wolnym, że tymczasem zbierze się konferencja w Konstantynopolu. Ponieważ Turcja oświadczyła, iż nie dopuści wprowadzenia na stół sprawy unji bułgarsko-rumelijskiej, a na warunek ten król Milan przystać nie chce, być przeto może, iż odwoła on się do konferencji i podda jej orzeczeniu warunki pokoju. Leżałaby w tem chęć zadosyćuczynienia opinji publicznej w Serbji.

Kair 10-go lutego.—Pełnomocnik angielski zażądał znacznego obniżenia płac urzędników egipskich. Rząd angielski przyjął pod tym względem rady Francji.

(Ajencja północna.)

Londyn 10-go lutego. — Według informacyj *Daily Telegraph*, polecił rząd postawić w stanie oskarżenia wszystkich socjalistów, którzy onegdaj występowali z podburzającemi mowami.

Londyn 10 go lutego (godz. 4 min. 50 po południu). — Złotnicy i jubilerowie w City pozamykali swoje sklepy, w skutek pogłosek o tłumnym marszu pospólstwa z zachodnich i południowych przedmieść na dzielnicę City. Według niesprawdzonych do tej chwili wiadomości, zbierają się istotnie tłumy w południowo-wschodniej i południowej części miasta (Sauthmark) z zamiarem marszu przez most na Tamizie do dzielnicy City.

Londyn 10-go lutego (godz. 7 min. 55 wieczorem). — Wielkie masy pospólstwa z Greenvich i Defford, podczas marszu swego do Londynu, rozbijały po drodze okna kamieniami. Na przedmieściach zachodnich i południowych panuje wielkie wzburzenie. Wszystkie sklepy pozamykano i zatarasowano.

Londyn 10-go lutego. — *Times* dowiaduje się, iż nowy gabinet prowadzić będzie w dalszym ciągu bez zmiany wschodnią politykę Salisburego. Rozkazy wydane przez Salisburego komendantom floty angielskiej zatrzymały nadal swoją moc obowiązującą i mają być w całości wykonane, jeśli tego zajdzie potrzeba. O takiej postawie nowego gabinetu starano się wyraźnie objaśnić rząd grecki, dla odebrania mu wszelkich możliwych a nieuzasadnionych nadziei, jeśliby takowe w Grecji opierano na dokonanej świeżo zmianie rządu w Anglji.

Sofja 10-go lutego.—Półurzędownie zapewniają: Wobec postawy i uzbrojeń Serbji, rząd bułgarski pomimo szczerego zamiaru uniknięcia wznowienia kroków nieprzyjacielskich, sądzi się być obowiązanym do przedsiębrania środków, zdolnych ubezpieczyć go na wszelkie ewentualności. Oczekują dzisiaj rezultatu konferencji delegatów w Bukareszcie.

Moskwa 10-go lutego.—Wdowa Aksakowa otrzymała z Petersburga telegram od Najjaśniejszego Pana następującej treści: „Ja i Cesarzowa jesteśmy do głębi serca poruszeni wiadomością o nagłym zgonie małżonka pani, którego wysoce ceniliśmy, jako męża oddanego z duszą interesom Rosji. Niech Bóg użycza wam siły do zniesienia tej ciężkiej straty serdecznej."

Moskwa 10 go lutego. — Pobłogosławienie zwłok Aksakowa odbędzie się w piątek w kościele uniwersyteckim. Następnie zwłoki przeniesione zostaną do Sergiejewskiego klasztoru i tam w sobotę będą pogrzebane.

Petersburg 10 go lutego.—Tutejsza prasa perjodyczna postanowiła wysłać telegram do wdowy Aksakowa z wyrażeniem głębokiego współczucia w jej boleści. Dalej postanowiono wysłać na pogrzeb do Moskwy deputację, którą składać będą Siemiewskij, Suworin, Komarow, Gajdeburow, Gezemus, Lejkin i Popowickij. W dzień pogrzebu, na życzenie stołecznej prasy, odbędzie się w kazańskim soborze uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego.

Petersburg 10-go lutego.—Telegram wysłany przez prasę petersburską do wdowy Aksakowa opiewa jak następuje: „Zgon Iwana Sergiejewicza dotknął i zasmucił nas boleśnie. Strata takiego człowieka i nieustraszonego pracownika na niwie literatury rosyjskiej, jest nie do zastąpienia. Przedstawiciele petersburskiej prasy perjodycznej, dotknięci do żywego niespodziewaną śmiercią Iwana Sergiejewicza, śpieszą do was, Anno Fiedorówno, z wyrażeniem głębokiego swego żalu, z powodu ciężkiej straty, jaką Rosja poniosła."

Telegramy handlowe.

Berlin 10-go lutego (po południu.)

Mocne usposobienie, jakie się wczoraj tak niespodziewanie ujawniło na giełdzie tutejszej i dziś trwało w całej sile. Szczególniej przyjaźnie odnoszono się do wartości rosyjskich. Przyczyną tego stanu rzeczy bezpośrednią była zwyżka, jaką rozpoczęła giełda londyńska. W tym stanie rzeczy wszystkie wartości zyskały na kursie. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe zyskały znowu jedną markę. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe wyżej nieco. Na polu rent obcych ruch znaczny. Wszystkie wartości rosyjskie podniosły się dosyć znacznie w kursie, również ruble. Żyto w obu terminach o pół marki niżej notowano.

Berlin 10-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.05	Akcje kredytowe .	498.—
Weksle na Warszawę	201.—	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 —	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201 50	Żyto z dost. na jesień	135.—
Wschodnia poż. II em.	62.60	Żyto na wiosnę. .	139 25

Petersburg 8-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{21}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	$227^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	221
Półimperjały	8.34

Stanowczo przyjazny dla rubli nastąpił zwrot. Powyższe telegramy wskazują nową zwyżkę kursu rubli o 75 f. w tranzakcjach kasowych i o całą markę w końcomiesięcznych. Odpowiednio też podniosły się kursa weksli na Warszawę i Petersburg i inne wartości rosyjskie, a mianowicie renty, pożyczki i listy zastawne. Trudno przewidzieć, co skłoniło giełdę londyńską do rozpoczęcia tego ruchu, za którym pośpieszyły i inne rynki giełdowe, trudno więc też cośkolwiek wróżyć o jego trwałości. Dziś jednak spodziewać się można silnej obniżki kursów walut obcych. Kurs 201.20 za 100 rs. odpowiada notowaniu $49.62^{1}/_{2}$ za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Notowania dnia poprzedniego były: 200.30, 200.50, 497, 135.50, 139.75.

J. Wł.

Gdańsk 8-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.45
„ „ regulacyjna	4.42
„ „ na dostawę wiosenną	4.65
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go lutego 1885 r.

Dostawy zboża dosyć słabe.

Pszenicy około 500 korcy dostawiono. Usposobienie jednak pozostało również niewyraźne. Poszukują głównie pszenicy wyborowej, ale żądania są niskie.

Płacono wyborową 5.95 i pół, 6 rs. do 6.15 stosownie do dobroci ziarna.

Biała 5.70, pstra dobra 5.20 do 5.50. Na ordynaryjną wcale nie było popytu.

Żyta 450 korcy w dobrych partyjkach dostawiono.

Popyt był dosyć dobry, szczególniej na lepsze gatunki, średnie i gorsze natomiast zupełnie zaniedbane, z trudnością nabywców znajdywało.

Młyny mechaniczne były wprawdzie w zamiarze kupienia, trzymano się jednak wyczekująco w obec braku konkurencji ze strony właścicieli wiatraków, dla których stan powietrza jest zbyt spokojny, a zapasy mąki wyrobionej i zbytu nie znadującej, do kupna nie zachęcają.

Płacono wyborowe 3.90 do 4 rs., średnie 3.50, 3.70.

Owsa 400 korcy. Ceny trzymają się mocno, pomimo ciągle silnych dostaw osią. Kolejami nie wiele przybywa, z powodu zasp śnieżnych.

Płacono średnie 2.85, 2.90 do 3 rs.—lepsze do 3.30.

Siana i słomy nie było na targu.

J. Wł.

Łozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Января (11) Февраля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.